

Z Gniewczyny Łańcuckiej do kraju w samym sercu Afryki

piątek - niedziela 1 - 3 września 2017 r.

11

Miejscowi nazywają go „Odważny”

Głód, pragnienie, choroby i strach są w Czadzie na porządku dziennym. Powierzchnię czterokrotnie większą od Polski zamieszkuje 10 mln ludzi, którzy każdego dnia walczą, żeby przeżyć. 300 km od Ndżameny, stolicy Czadu, pracuje misjonarz pochodzący z Gniewczyny Łańcuckiej, ksiądz Edward Ryfa. Od ponad dwudziestu lat niesie pomoc mieszkańcom jednego z najbardziej nędznych krajów świata.

Wioletta Kruk
wioletta_kruk@wp.pl



- Angażując się w akcje „Makulatura na misję”, stałście się tak, jak św. Teresa od Dzieciątka Jezus misjonarzami, nie wyjeżdżając na misję. Dając bowiem wodę tym, którzy sami nie mogą sobie jej zapewnić, dajecie także przepiękne i jakże bardzo konkretne świadectwo waszej wiary oraz jedności całego Kościoła - podkreśla pochodzący z Gniewczyny Łańcuckiej ksiądz Edward Ryfa, misjonarz w Czadzie. Nt. Oddanie i poświęcenie student im. św. Faustyny w Gm.

dekancie, w którym pracuje misjonarz, są dwie parafie. Jego liczy 80 wiosek. Do najbliższej odalonej miejscowości ma 120 km. Pracujących tu księży można policzyć na palcach. - Jest nas tylko dwóch. Trzech księży ma połowę diecezji - informuje.

O tym, że Czad nie jest bezpiecznym krajem misjonarz przekonał się na własnej skórze. Napadnięto go podczas podróży ze stolicy do placówki w Bailli. Został poważnie ranny, ale nie zniechęciło go to do dalszej pracy. - To jakaś łaska od Boga, że nie miałem strachu po tych przejściach i nie myślałem ani przez chwilę o opuszczeniu Czadu - zdradza. Musiał, bo konieczny był przeszczep skóry, a w Czadzie było to niemożliwe. Gdy wrócił tubylcy nadali mu imię „Odważny”.

Zwykle plebania ks. Edwarda

da jest pilnowana przez miejscowego strażnika. Niestety, nie zawsze. - Czasami podczas upału śpię na zewnątrz. Kiedy jestem sam, nie czuję się zbyt pewnie, ale na ogół śpię - mówi z uśmiechem.

Gdy dziecko jest na drugim miejscu

Czad to jeden z najbardziej niebezpiecznych krajów świata. Większość mieszkańców utrzymuje się tylko z tego, co uprawia podczas krótkiej pory deszczowej. - W okresie zbiorów żyje im się trochę lepiej, bo mają co zjeść. Natomiast od marca zapasy zaczynają się wyczerpywać i trzeba nimi bardzo oszczędnie gospodarować - mówi ksiądz. Jego parafianie nie do końca sobie z tym radzą. - Korzystają z zapasów w obfitości i bardzo szybko je wyczerpują. Staramy

się uczyć ich, jak zarządzać tym dobrem, które się ma, żeby wystarczało na dłuższą - wyznaje.

Na przestrzeni 20 - 30 km nie ma dostępu do pomocy medycznej, więc miejscowi leczą się u lokalnych znachorów. Nadeł są bardzo przywiązani do tradycji. Do szpitala przyjeżdżają, gdy sytuacja jest już naprawdę krytyczna. - Pokutuje przekonanie, że z niedomaganiem najpierw trzeba sobie poradzić w obrębie plebienia. Większość znachorów wiąże to z ofiarą, którą trzeba złożyć dla duchów. A ta okazuje się często droższa niż leczenie w szpitalu - ocenia misjonarz.

Poziom edukacji też nie zachwycą. W Ndżamenie, stolicy kraju, jest dość dużo szkół. Na prowincji rodzice zazwyczaj sami się organizują, żeby stworzyć choćby 3-klasową szkołę. Niestety, poziom nauczania jest w nich bardzo niski. Dużo lepiej uczy się dzieci w szkołach katolickich, które przyjmują uczniów ze wszystkich wyznań.

- W Czadzie dziecko jest na drugim miejscu, po dorosłym. Najmniejsze są zawsze z mamą i z nią jedzą. Natomiast starsze czekają na zaproszenie taty. Jeśli nie, czekają aż zje i wtedy dopiero dojadają resztki - opowiada ksiądz. Dzieci są bardzo cierplive. Gdy misjonarz przyjeżdża do wioski, przywożą miejscowym jedzenie. Najmłodszy nigdy nie odmawiają poczęstunku, ale pokornie czekają, nie przepychają się, żeby coś dostać. - Nigdy nie chowają się z posłakiem. Zawsze zwolniają inne dzieci i siadają tak, żeby każde jak najwięcej mogło zjeść - zauważa.

Ponad połowa mieszkańców Czadu nadal nie ma dostępu do wody pitnej. Odpowiedzialne za jej dostarczenie do domu są kobiety i dzieci, które kilka razy dziennie chodzą po nią do innych wiosek. Kobiety każdego dnia dźwigają na głowach duże metalowe naczynia o pojemności 30 l. Często są przy tym cięższe i z drugim dzieckiem na plecach. Muszą pokonać wiele kilometrów w czterdziestopięciowym upale, by zapewnić rodzinie dostęp do wody.

Studnie z... papieru

Prawdziwym wyprawieniem byłoby studnie, ale na ich budowę potrzebne są pieniądze. Których Afrykańczycy nie mają. Na przeciw temu problemowi wysłała Grupa Charytatywna działająca przy sanktuarium Bożego Grobu w Przeworsku. Skupieni tu wolontariusze zaczęli organizować zbiórki makulatury - w tej chwili obejmują już prawie całe Podkarpatie - a uzyskane za nią pieniądze wysyłają do Afryki na budowę życiodajnych źródeł. W ten sposób udało się zbudować 15 studni (ta ostatnia już prawie gotowa). W samym Czadzie dzięki podkarpackiej makulaturze powstało 8 - Akcji nie da się już zatrzymać. Ludzie chętnie się do niej włączają, za co wszyscy jesteście bardzo wdzięczni - podkreśla Ryszard Łuczak z przeworskiej grupy. Pomoc dociera również do kościołów w: Boliwii, Ekwadorze, Białorusi i na Ukrainie.

Koordinator zachęca do przyłączenia się do pomocy. Można organizować zbiórki lub przynieść papier do jednego z miejsc, gdzie są one już prowadzone. W ubiegłym tygodniu przeworską Grupę Charytatywną odwiedził ks. Edward Ryfa. Była okazja posłuchać, jak wygląda życie mieszkańców Czadu. - Czuję się tam dobrze, jak u siebie. Gdy przyjeżdżam do Polski, mam dom rodzinny, ale odniesieniem jest zawsze miejsce, gdzie się ma swój kąt. W tej chwili to jest mój pokój, w którym mieszkam w Czadzie - wyznaje.



Gdzie można oddać makulaturę na budowę studni w Afryce

Kontenery na makulaturę są zlokalizowane na stałe przy archikatedrze w Przemysku, kościołach: Podwyższenia Krzyża Świętego (ul. Krakowska) w Rzeszowie, Chrystusa Króla (ul. ks. Jądowego) w Rzeszowie, w Sienawie, w Giedlarowej, Ojców Dominikanów w Jarosławiu, Opactwie Benedyktynów w Jarosławiu, Zakładzie Gospodarki Komunalnej w Rymanowie, SP nr 2 w Przeworsku, os. Sienkiewicza w Przeworsku, Rynku w Żyrardowie, Urzędzie Gminy w Gaci. Zainteresowani mogą również kontaktować się bezpośrednio z koordynatorem zbiórek. Ryszardem Łuczakiem, tel. 504-168-549.

AFRYKA